

„LISTY Z FRANCJI”
pisze Leon Kunte z Paryżu

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy.)

Wyszedszy w osiemnastym roku życia za pana Bonacieux, przebywała przez cały czas w kółku jego przyjaciół, z nich zaś żaden nie mógł natłuszczyć najlżejszego nawet uczuciem młodej kobiety, która sercem wznosiła się ponad swe stanowisko społeczne i która wskutek tego pozostawała nieczuła na pospolite pokusy. Lecz w tej epoce zwłaszcza tytuł szlachecki wywierał wielkie wrażenie na mieszczaństwie, a d'Artagnan był szlachcizną; co więcej, nosił mundur gwardyjski, który po muszkieterskim był najwięcej ceniony przez kobiety. W dodatku, powtarzały, był piękny, młody, zaskakujący przystojny i widać o miłości, jak człowieka, który kocha i pragnie być kochanym. Wszystko razem wystarczało do nabyt, by zawrócić głowę dwudziestotrzyletniej kobiecie, a pani Bonacieux znajdowała się właśnie w tym szczęśliwym okresie życia.

Jakkolwiek małżonkowie nie widzieli się od osmiu dni i jakkolwiek w ciągu tego tygodnia los ciężki ich dotknął, powitała się z pewną wstrzymanością. Niemniej jednak pan Bonacieux objawił istotną radość i podbiegł naprzeciwko żony z otwartymi ramionami.

Pani Bonacieux podała mu czoło do pocałowania.

— Pomówimy trochę — odezwała się. — O czym? — spytał zdziwiony Bonacieux.

— Tak, tak, mam ci powiedzieć coś bardzo ważnego.

— Co prawda i ja także chciałbym ci zadać kilka ważnych pytań. Przedewszystkiem, proszę, wytłumacz mi swoje porwanie.

— W tej chwili nie chodzi wcale o to — odrzekła pani Bonacieux.

— A o coż takiego? Czy o moje uwieszenie?

— Dowiedziałam się o nim tego samego dnia. Ponięwał jednak nie popełnił żadnego występku, ponieważ nie zawiązałeś nigdy intrygi i ponieważ nie zawiązałem o niczem, co mogłoby skompromitować czy ciebie, czy kogokolwiek, nie przywiązywałam do tego wypadku większej wagi, niż na to zasługiwał.

— Łatwo ci to mówić, moja pani — rzekł Bonacieux, urażony nieco tem, że żona okazuje mu tak mało zainteresowania jego losem. — Czy wiesz, że przez cały dzień i całą noc siedziałem w lochu w Bastyli?

— Ten dzień i ta noc przemknęły szybko. Prześtańmy więc mówić o twojem uwieszeniu, a wróćmy raczej do tego, co mię tu sprowadza.

— Jaktó: „co cię tu sprowadza”? Wiele nie wiodło ci do mnie pragnienie ujrzenia męża, z którym byłeś rozłączony przeszło od tygodnia? — spytał kramarz, do którego dotknęli.

— To przedewszystkiem, ale prócz tego jeszcze coś innego.

— Mów!

— Jest to sprawa niezmiernie doniosłej wagi, i może cała nasza przyszłość od niej zależy.

— Nasze losy zmieniły postać, moja pani, odkąd widzieliśmy się poraz ostatni. I nie dziwiłbym się wcale, gdyby za kilka miesięcy od dnia dzisiejszego wielu ludzi zadrościło mi mego szczęścia.

— Stanie się tak niewątpliwie, jeżeli tylko zastosujesz się ściśle do wskazówek, jakie otrzymasz odemnie.

— Ja?

— Tak jest, ty. Nadarza się sposobność, mój panie, spełnienia dobrego i szlachetnego uczynku, przyczem można równocześnie zarobić dużo pieniędzy.

Pani Bonacieux wiedziała dobrze, że, mówiąc o pieniądzach, trafi w słabą stronę męża.

Ale Bonacieux nie był już tym samym człowiekiem, odkąd przez dziesięć minut rozmawiał z kardynałem Richelieu.

— Można zarobić dużo pieniędzy? — powtórzył, wydymając wargi.

— Tak jest, dużo.

— Mniej więcej ile?

— Może tysiąc pistolów.

— Czy to, co chcesz mi polecić do wykonania, jest trudne?

— Tak jest.

— Cóż należy uczynić?

— Udasz się natychmiast w podróż, ja zaś wręczę ci list, którego nie wolno ci postradać pod żadnym pozorem i który musisz oddać do rąk własnych adresata.

— A dokąd mam jechać?
— Do Londynu.
— Ja do Londynu! Żartujesz chyba; nie mam tam żadnych zgoda interesów.
— Ale musisz pojechać w interesie innych.

— W czym interesie?! Uprowadzam cię, ze ani kroku nie uczynię na ślepo, i muszę wiedzieć nie tylko, na co się narażam, ale i dla kogo się narażam.

— Wyszła ci pewna znakomita osoba, druga zaś, również dostojna, będzie oczekiwała na ciebie. Nagroda przewyższa twoje ządania. Oto wszystko, co mogę ci przyrzec.

— Znowu intrygi! zawsze intrygi! Dziękuję! Będę się miał teraz na baczności: pan kardynał objaśnił mi w tym względzie.

— Kardynał? — zawałowała pani Bonacieux. — Widziałeś kardynała?

— Wczół mam do siebie — odpowiedział z dumą kramarz.

— I postuchaleś tego wzwana, niebaczny człowieku?

— Muszę się przyznać, że nie mogłem wybierać między pojęciem i odmową, albowiem prowadziło mnie dwóch szlachetnych więźniów. Co prawda, gdybym był mógł wówczas uwolnić się od tych odwiecznych, byłbym to uczynił z rozkoszą, ponieważ wtedy nie znalazłbyś jeszcze Jego Eminencji.

— Jakże obchodził się z tobą kardynał? Straszyl cię groźbami?

— Podał mi rękę i nazywał mnie swym przyjacielem... swym przyjacielem! Czy słyszyś, pani? — jestem przyjacielem wielkiego kardynała!

— Wielkiego kardynała?!

— Jaktó? Czyżbyś może chciała mu odmówić tego tytułu, moja pani?

— Nie odmawiam mu niczego, lecz twierdzę, że wglądę, okazany przez ministra, są krótkotłoczy i że chyba chcieliby szalony może się przywiązywać do mini-

stra. Istnieje polegi, wyżej od niego, które nie opierają się na kapryśkach ludzkich lub na chwilowych wydarzeniach, i z temi to potęgami należy iść ręką w rękę.

— Przykro mi bardzo, moja pani, lecz nie znam wyższej polegi ponad tego wielkiego człowieka, któremu mam zaszczyt służyć.

— Ty służysz kardynałowi?

— Tak jest, pani. I, jako jego sługa, nie mogę pozwolić, abyś mieszała się do spisków przeciwko bezpieczeństwu państwa i abyś szła intrygą kobiet, która nie jest Francuska, serce jej bowiem jest nawrócone hiszpańskie. Na szczęście, wielki kardynał baczny czujnym wzrokiem i przenika wszystko do głębi.

Bonacieux powtarzał słowo w słowo frazesy, zasłyszane od hrabiego de Rochefort. Biedna kobieta jednak, która leżyła na swego męża i właśnie dzięki temu zaręczyła za niego królowej, drżała teraz za równo wskutek niebezpieczeństwa, na jakie się narażała, jak wskutek beznadziejności, na jaką nie mogła nie poradzić. Ponięwał jednak ziała słabości swego męża, a zwłaszcza jego żądze zysku, nie traciła jeszcze nadziei, że dojdzie z nim do porozumienia.

— Aha! Jesteś zatem stronniczką kardynała! — zakrzyknęła — służysz stronnictwu, który poniewierza twoją żonę i znie waża twoją królową!

— Sprawy prywatne nie mają znaczenia wobec spraw ogólnych. Staję w jednym rzędzie z tymi, którzy mają na celu dobro państwa — oświadczył z przesadą Bonacieux.

Był to inny frazes hrabiego de Rochefort, który Bonacieux zapamiętał i który użytkował teraz wobec nadarzającej się sposobności.

— A czy wiesz, co to jest państwo, o którym rozprawiasz? — zapytała pani Bonacieux, wzruszając ramionami. — Powinieneś być zadowolony, że jesteś zwykłym mieszczańskim, i oddawać swe usługi tej stronie, która ofiarowuje ci większe korzyści.

— Tak! tak! A coż powiesz na to, pani kardynalsko? — rzekł Bonacieux, uderzając dłoń po zaokrąglonym brzuchu, wydającym metaliczny brzęk.

— Skąd masz te pieniądze?

— Czy nie domyślasz się?

— Od kardynała?

— Od niego i od mojego przyjaciela, hrabiego de Rochefort.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZDROWIE

Dr. Med. HENRYK SOKAL
383 South 3rd St.
Tel. Sąg 2332 — Brooklyn

O dzieci

Wyraz „dziecko” jest znany każdemu. Bardziej często jednakże używamy go, nie zdając sobie jasno sprawy, co on rzeczywiście oznacza. Dzieťa bowiem nie jest bynajmniej równoznaczne z głodem się, jak to najczęściej laicy — nawet inteligentni — pojmują. Słowo dzieťa w pojęciu lekarskim oznacza stosownie i umiejętnie dobrany sposób odżywiania, tak by organizm dostał potrzebna mu ilość energii w formie pokarmu, który najbardziej odpowiada jego zdolnościom trawienia i przyswajania. Człowiek zdrowy, normalny potrzebuje diety normalnej. Jego pokarm jest mieszanym, trochę płynnym, trochę stałym i zawiera wszystkie składniki — białko, tłuszcz i węglowodany — w zmiennym stosunku, ale zawsze tak, iżby suma energii zawarta w nim odpowiadała potrzebom jego organizmu.

Człowiek nie pracujący potrzebuje 1.800 do 2.000 kalorii (kaloria, jednostka energii, wyraża ilość ciepła, jaka jednostka każdego pokarmu stwarza przy spalaniu) — lekko pracujący człowiek — 2.500 do 3.000, a ciężko fizycznie pracujący potrzebuje 3.500 do 4.000 kalorii. Mając ułożoną tablicę ile kalorii zawiera jeden gram każdego rodzaju pożywienia, możemy bardzo łatwo obliczyć menu dla danej osoby — tak aby zawsze dostarczała potrzebnej jej ilości kalorii. Weźmy człowieka średnio pracującego. Potrzeba mu dziennie 2.500 kalorii. O ile jest zdrow i trawienie jego normalne, dajemy mu wszystkie trzy składniki, naprzykład, białka (1 gr. równa się 4 kal.), 200 gr. równa się 800 kal.), węglowodanów (ciukier, chleb, mąka), 200 gr. równa się 800 kal.), tłuszczu (1 gr. równa się 9 kal.), 100 gr. równa się 900 kal.), razem 2.500 kalorii.

Jeśli ten człowiek przypuścimy choć trochę tani, to nie mniej tłuszczy, który jest najdroższy, ale zato musi zjeść odpowiednio więcej chleba, aby zaspokoić swój głód, który zdrowemu człowiekowi zawsze mówi, czy dostał już swoją ilość kalorii, czy jeszcze nie.

Inaczej się dzieje z człowiekiem chorym. Tutaj jego apetyt już nie jest miarodajnym, bo jeśli on po kapusie, naprzykład dostaje bólesci, to nie może być jesi, choćby mu się jej jak najbardziej chciało. Jednakowoż on tak samo czuje głód, i tak samo potrzebuje 2.500 kalorii jak i przedtem, jeśli wzmniemy że to ta sama osoba co powyżej.

Tu już musi wkroczyć lekarz i przedewszystkiem, stwierdzić rodzaj choroby, a następnie na podstawie tabeli tak zw. kalorycznej ułożyć dla niego dietę.

Przypuścimy, żeśmy u pew-



Nie jego wina — TAKIE „INTERESY”

Ale — on nie miał ASEKURACJI NA ŻYCIE!

To nie było jego wina, że firma „Zwoliła” go na trzy miesiące — stał się stan interesów, „złe czasy”! — Nawet obawiano się przyjąć z powrotem po trzech miesiącach i na tych samych warunkach. Ale w międzyczasie, jak utrzymać dom? Nie zabezpieczył się na życie w ciągu minionych lat dobru.

A teraz niktby go nie będzie cierpiał, lecz również jego żona i dzieci. Oni

zależą od niego. W ten dzień, kiedy wrócił — bez pracy — nie miał wypłat odwagi spojrzeć im w oczy, unikał niespokojnego wzroku żony i pytań zasłuchanych dzieci. Przez wszystkie lata on ufał mi bezwzględnie, a on zawiódł pokładane zaufanie — nie postawił się o UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE. Czy ochronianie życia? — teraz — UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE?

Co właściwie oznacza Ubezpieczenie na Życie?

Ubezpieczenie na życie jest kapitałem, który stale trzymać w rękach oszczędnościowym odpowiadającym sumie Waszych oszczędności — z wyjątkiem pracowniczych dochodów. To oznacza, że bez względu na to, co stanie się z Waszymi oszczędnościami, Wasze ubezpieczenie na życie nie straci Waszego kapitału. Wasze ubezpieczenie na życie zawsze daje Waszemu kapitałowi dodatkowy procentowy przyrost. Zaczynając z 1000 dolarów, Wasze ubezpieczenie na życie przyniesie po upływie roku 1000 dolarów plus 10 procent, czyli 1100 dolarów. Po upływie dwóch lat 1210 dolarów, po trzech 1331 dolarów, po czterech 1464 dolarów, po pięciu 1610 dolarów, po sześciu 1771 dolarów, po siedmiu 1948 dolarów, po ośmiu 2143 dolarów, po dziewięciu 2358 dolarów, po dziesięciu 2594 dolarów. W ten sposób Wasze ubezpieczenie na życie w przeciągu pięciu lat — otrzymacie kapitał, który zaliczył Wasz dom. W ten sposób Wasze ubezpieczenie na życie w przeciągu pięciu lat — otrzymacie kapitał, który zaliczył Wasz dom.

EMIGRANT INDUSTRIAL SAVINGS BANK
51 CHAMBERS STREET

Okolo Piętnastego Maja dla uczczenia Siemdziesiątej Piętej Rocznicę swego istnienia Bank ten otworzy

FILJE

przy Lexington Avenue i 43 ulicy w okolicy Grand Central

nego chorego stwierdził mechaniczne zżeranie odżywnic — przejęcie między żołądkiem a dwunastnicą.

Trawienie i przyswajanie jest u niego normalne, ale z powodu owego zżerania tylko płynny pokarm może przejść do kiszek.

Staly pokarm zatrzymuje się w żołądku i sprawia — obok wielu objawów — bardzo znaczne bóle. Co mu każemy jeść? Rozumie się, że płyny. Ale jakie? Jego sok pokarmowy może strawić wszystkie składniki pożywienia i białko, i węglowodany, i tłuszcz, więc możemy mu dać płyn zawierający wszystkie trzy składniki: takim płynem zawierającym te składniki w najodpowiedniejszym dla organizmu stosunku, jest mleko.

Pon eważ jednak kwarta mleka zawiera 700 kalorii, to ten człowiek musi wypić dziennie około trzy i pół kwarty mleka. (2.500 kal.).

Teraz inny przykład. Osoba chora na krzyż, nie może dostać węglowodanów, albo niewyżyt tylko niektóre i to w bardzo małej ilości. Aby taka osoba mogła zachować równowagę w odżywianiu, musi w zamiar na niedrogo węglowodany dostać odpowiednio więcej białka i tłuszczu.

Cierpiącym na constipation przepiszemy dietę zawierającą więcej owoców i więcej grysu (chleb razowy); cierpiącym na gnienie w kiszce ograniczymy ilość białka, które wywołuje gnienie, zastępując je węglowodanami i tłuszczem; chorem na katar dwunastnicy (ograniczenie trawienia tłuszczu) damy mniej tłuszczu, zata więcej węglowodanów i białka i t. d. i t. d. — zawsze bacznie, iżby suma kalorii wprowadzona przez daną dietę odpowiadała potrzebom danego organizmu.

BRONX, N. Y.

Wydal się z sekretu

Jacentowa: Stary czyż ty słyszał, coś podobnego?

Jacenty kładąc się na spoczynek.

Co tam znowu?

Jacentowa: Podobno „Waudziski” z Bronx urządzą przedstawienie pod tytułem:

„Panicz w Ameryce”, i bal w sobota dnia 9-go maja w Domu Narodowym, 705-707 Courtlandt ave., Bronx, N. Y. i będą grały męskie role.

Jacenty, wyskakując, ubierając się szybko.

Jacentowa: Gdzie tak pedzisz?

Jacenty: Po bilety na to przedstawienie. Musimy iść, to zobaczysz, jak te panny wyglądają elegancko w męskim stroju. Czy pamiętasz jak mieszkaliśmy w New Jersey zeszłego roku, co mnie w domu nie było tak długo jednej soboty, a więc byłam u „Waudziskich” na przedstawieniu, gdy odbywały „Kuzynka z Ameryki”!

Jacentowa: To się wydawało z sekretu, co? Ale ci daruję, bo ja sama nabrałam chęci zobaczyć przedstawienie, bo dochoch z balu ma być obrocony na budowę szkoły parafjalnej św. Wojciecha w Bronx, i jutro pójdę do domu jednej z koleżanek, żeby zamówić bilety.

„LOKUCIE SWOJE OZCZESNOCIOM W BANKU OZCZESNOCIOWYM” Oszczędnościowe Wzrosty depozytów w Banku Oszczędnościowym w Stanie New York są zabezpieczone PRAWEM BANKOWYM.

Gdy WKŁADACIE PIENIĄDZE, swobodnie wyciągacie je z narwie bal, nie migitel się słowo „Oszczędnościowe” gdyż tylko Banki Oszczędnościowe mogą prawnie nazwę tę używać

CITIZENS SAVINGS BANK

ROG BOWERY I CANAL STREETS New York

Bank otwarty 9 rano do 3 po południu
W Soboty — 9 rano do 1 po południu
W Piątki — 9 rano do 1 po południu

DOLLAR SAVINGS BANK

TRZECIA AVENUE I 147 ULICA

WASZE WAKACJE będą miały zapewnione powodzenie, jeżeli co tydzień trochę włożycie oszczędności do naszego banku. Obytnie teraz pan Waszego wakuacyjnego kapitału, a gdy będziecie gotowi, do odjazdu pieniędzy, będą was oczekiwać. Pieniądz 4 procent rocznie. Ten bank otwarty w niedzielę wieczorem od 6:30 do 8:30 dla Waszej wygody

Depozytorem wypłacone dwanaście milionów dywident od czasu założenia

Wydajemy czek płatne we wszystkich częściach świata

Pożyczki na passbooks i pierwszą zakładkę.

THE LINCOLN SAVINGS BANK of BROOKLYN

Główna Biuro 531 Broadway i Boerum St. 12 Graham Ave. blisko Bway

\$1. — Otwiera Konto — \$1. Ustaltia stopa procentowa Wynosi

CZTERY I POŁ (4 1/2) PERCENT procent i procent od procentu dopisywane są kwartalnie

Przesyłka pieniędzy do wszystkich krajów po niskich rachach. Wkładki do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTRWAŁE \$3. — w interesie Kasaie — Kapitał przetrzało \$70.000.000



Studentki z Cathay-College w New Yorku urządziły bazar na korzyść Katedry St. John. T. N. Kwong (na lewo) i Eva Chang uśmiechnięte witaly gości. Bazar otworzył chiński generał konsul Chang Zang-Ling

**Powieść
Historyczna**

**Pamiętajcie o Komitecie Jm
Józefa Piłsud**

